

665 Entourage do str. 9

Kolejny mr



Na początku swojej kariery

Na starość
zmieniła
zdanie co do
macierzyństwa

Jako premierowa dwukrotnie dokonała aborcji. Ale pierwszy raz zaszła w ciążę jako młoda dziewczyna...

Nina Andrycz

oczny sekret w rocznicę urodzin?

Nina Andrycz (†103) przyznawała się w wywiadach, że będąc premierową, dwa razy dokonała aborcji. Jednak najprawdopodobniej aktorka pierwszy raz zaszła w ciążę, będąc młodą dziewczyną.

On ci nigdy tego nie wybaczy

Życie Niny Andrycz to gotowy scenariusz filmowy. Przeżyła dwie wojny światowe, widziała Imperium Rosyjskie i Rewolucję Październikową. W 1934 roku skończyła Państwowy Instytut Sztuki Teatralnej w Warszawie. Piękna, zdolna, szybko zaczęła robić karierę. W książce Andrycz „My – rozdwojeni”, zawierającej liczne autobiograficzne wątki, czytamy zaskakujące zdanie: „Pod koniec stycznia lekarz skonstatował ciążę”. Andrycz jako ojca dziecka wskazuje Dymitra Dymka, kolegę, którego poznała kilka lat wcze-

śniej, będąc w klasie maturalnej. Oboje nie chcieli dziecka. Ona nie kochała chłopaka, chciała grać, on zasłaniał się tym, że nie nadaje się na jej męża. W 1938 roku lekarz wykonał aborcję. – Wyłożyłam pieniądze. Musiałam jeszcze podpisać oświadczenie, iż „w śmierci mojej nikogo nie winię” – czytamy w książce aktorki. O tym fakcie biografowie aktorki nie wspominali!

W 1947 roku Andrycz posłubiła premiera Józefa Cyrankiewicza. Przed ślubem aktorka zapowiedziała narzeczonemu, że nie chce mieć dzieci. On chciał być ojcem, był pewien, że żona zmieni zdanie. Ona trwała przy swoim. – Jak za drugim razem (będąc żoną premiera – przypis red.) szłam na zabieg, moja mama się popłakała. Tłumaczyła mi: „Nie rób tego. Z pierwszym zabiegiem się pogodził, ale drugiego ci nie daruje. Bo pokazujesz, że ci na



nim nie zależy” – opowiadała Nina Andrycz. Nie tylko matka płakała, płakał i Cyrankiewicz. – Żaden wyrzut tak by mnie nie zabolął jak te lzy mężczyzny, który nagle pojawił, że żadnego dziecka ja mu już nie dam – pisała aktorka. Andrycz tłumaczyła swoją decyzję tym, że nie czuje in-

stynktu macierzyńskiego, że pracuje, rodzi role, a one nigdy jej nie zostawia, nie zawiodą.

Wiersz dla córki

Pytana, czy nie boi się, że na starość zostanie sama, ona za przykład podawała historię Marleny Dietrich, która miała córkę, ale rodzicielki nie szanowała, nazywała ją „toksyczną matką”. Trudno napisać, że Andrycz nie przeżywała aborcji. Napisała nawet wiersz dla nienarodzonej córki. Tuż przed śmiercią, leżąc w szpitalu, obserwowała pacjentkę, którą opiekowała się córka. – Chciałabym mieć córkę – odezwała się do przyjaciółki, która obok siedziała. Przyjaciółka twierdzi, że Andrycz powiedziała to bardzo szczerze. **IS**